PRO8L3M, ROTTERDAM

Sny snują się po mieście
Jak pizdy po Luwrze
Dni płyną cierpliwie jak łzy po pudrze
Inny budżet
Opowiesz to na obdukcji
Dwie w futrze, dwie grubsze, dwie po liposukcji
Trzeba to uczcić jak te same błędy
Piją te same gęby ubrane w nieznane mi brandy
Skręty krążą jak z ust ex-legendy
Wpierdalam się w pierwsze rzędy, jak do zamkniętej Gerdy
Daj lód, na ulicy mam night club
Blanty kręcę jak kite loop
Se podjeżdżam pod drive-through
Świnie mówią mi Art Brut
Robimy body art. crue
Pijemy potem blant, szlug
Starczy zawsze mi na dwóch
Oczy kurwa mać jak trup
Znów robimy se Fight Club do kamer
W linijce ‘kocham’ – to nie moje misiu, przejebane
Kurwy świecą tu kontrastem, zamęt
S9 w ścianę
Ja zasypiam wraz z ekranem

2-19 ja nie walczę już z tym
Nie wiem, nie widziałem co gdzie, jak i z kim
Litr żołądkowej to obowiązkowy dla niej dżin
W Porsche walę Grolshe, to jest bardziej jak film
Ambicje świecą w bramie jak szyld
Banknoty są jak cnoty, którymi karmie jej łzy
Afery – będę szczery, za winklem znajdziesz dym

Czy nie ma nic za friko, to nie jest jasne
Nie moje czy własne, ważne ze bez następstw
Sto podarte, tyle, co mój savoir-vivre jest warte
Biorę szafiarkę i znikam jak biznes w Dark-Net
Cyk, na Stansted robię transfer
Ona krzyczy jak po walce konferansjer
Jej parter, ja nie jej partner, zrobimy barter
Ona Dill Harper, ja jak Carter
Styka zobacz drum-roll
Łyka to jak plankton
F.L.O.T.E. ona chwyta jak esperanto
Maskara płynie
Wygląda jak Marlin Manson
Zepsułem ją więc zostawię to serwisantom
Ją rozpalam jak banknot
Bo odpalam jak punk-rock
Nie powściągam się
Rozciągam się w czasie jak Jean-Claude
Jaram super skunk
To rosnę w siłę jak pod lampą
Im wystawie czek bez pokrycia
Lecz in blanco